Nr. 176. We Lwowie, Piątek dnia 3 Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedp[illegible]ta wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie [illegible] złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible] złr. 50 ct.
Z prze[illegible]ką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 2[illegible] — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — m[illegible]
Z przes[illegible]ranicę, do całych Niemiec roc[illegible] kwartalnie 12 marek, 5 srg., do [illegible], Włoch i Szwajcarji rocznie 80 [illegible] kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Departament drogowy Wydziału krajowego.

I. Chcąc dać obraz czynności, jaką rozwija naczelna władza dla spraw komunikacyjnych w kraju, posługujemy się materjałem, przygotowanym do sprawozdania, które Wydział krajowy ułożył na zbliżającą się sesję sejmową.

Zaczyna się ono od wyliczenia uchwał, które otrzymały sankcję cesarską. Są to uchwały, dotyczące poboru myt. Cyfra ich wynosi 20.

Odmówiono zaś sankcji uchwalonemu przez Sejm projektowi do ustawy, mocą której miał być zmieniony §. 5. ustawy krajowej z dnia 15. kwietnia 1881 r. Nr. 46. Dz. u. i rozp. kraj. o publicznych dojazdach kolejowych, dalej uchwale o poborze myta drogowego na drodze gminnej Kołomyja-Peczeniżyn. Również nie uzyskała sankcji uchwała o odnowienie koncesji dla obszaru dworskiego w Piekarach na pobór myta od przewozu przez rzekę Wisłę.

Dla całości wspominamy tylko o znanych już z dawniejszego doniesienia zarządzeniach Wydziału krajowego w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych.

Między innemi Wydział postanowił ułożyć regulamin drogowy, wydać się mający w porozumieniu z c. k. polityczną władzą krajową, celem objaśnienia i rozwinięcia niektórych postanowień obowiązującej ustawy drogowej, odnoszących się do dróg powiatowych i gminnych.

Regulamin ten obejmować będzie następujące główne rozdziały:

a) prestacje i fundusze drogowe; b) wsparcie z funduszu krajowego; c) zakres działania władz autonomicznych; d) współudział władz rządowych; e) środki przymusowe.

Poszczególne postanowienia dążyć będą do racjonalnego zużytkowania zasobów, których dostarcza obowiązująca ustawa drogowa, do ułatwień w wykonywaniu tej ustawy.

Wydział zarządził również wypracowanie normaliów technicznych dla dróg powiatowych i gminnych, i wstawił do preliminarza budżetu krajowego na 1884 r. wskutek zmniejszenia wydatków na budowę dróg krajowych o 40.000 złr. kwotę 140.000 złr., jako odpowiednio zwiększoną dotację na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych, i kwotę 30.000 złr. jako drugą ratę roczną na utworzenie zakładowego funduszu pożyczek bezprocentowych przeznaczonego na publiczne cele drogowe i w ciągu 10 lat do sumy 300.000 zł. w. a. urość mającego.

Równocześnie wydano normę co do prowadzenia drogowego funduszu pożyczkowego jako funduszu samoistnego.

Naczelny nadzór Wydziału krajowego nad budową i utrzymaniem dróg powiatowych i gminnych oraz publicznych dojazdów kolejowych, wykonywany w myśl nowego programu drogowego, zwiększył już i zwiększy jeszcze znaczne rozmiary i intenzywność dotychczasowych czynności departamentu, tak administracyjnych jak i technicznych w tym dziale gospodarstwa drogowego.

Z powodu poruczenia dotyczących czynności technicznych asystentowi oddziału technicznego p. Łuniewskiemu, wyznaczył temuż Wydział krajowy, na czas wykonywania tychże czynności, dodatek do płacy w kwocie wynoszącej rocznie 500 złr.

Nadto zamierzono przyjąć dla tego działu prac jednego dyurnistę technicznego za wynagrodzeniem, wynoszącem rocznie 1000 złr. i wstawiono odnośną kwotę do projektu budżetu krajowego na 1884 r.

Zajmujące są szczegóły sprawozdania co do regulacji wód.

Na regulację Brnia Starego z dopływami w powiecie mieleckim, stosownie do uchwały Sejmu, asygnował Wydział na poczet powyższej subwencji dotyczącej spółce wodnej kwotę 2000 zł., z zastrzeżeniem, że z użycia tego zasiłku przedłoży ona należyty rachunek poparty, operatem technicznym robót wykonanych.

Wypłata reszty subwencji nastąpi częściowo w miarę potrzeby, po przełożeniu ze strony Wydziału spółki, wskazanego już dawniej programu zarządzeń, tak pod względem potrzebnych na dalsze roboty funduszów, jako też co do wykonania projektu zamierzonej regulacji w terminie określonym statutem spółki wodnej.

Zarazem polecił Wydział krajowy inżynierowi biura melioracyjnego p. Jankowskiemu, ażeby zbadał i ocenił pod względem technicznym roboty regulacyjne, wykonane dotąd przez spółkę wodną i udzielił jej, przy tej sposobności, stosownych wskazówek co do prowadzenia dalszych robót regulacyjnych.

Komitetowi ustanowionemu dla zawiązania spółki wodnej, po lewej stronie drogi Dembicko-Tarnobrzeskiej, asygnował Wydział krajowy kwotę 1500 złr. na koszta z zawiązaniem tej spółki połączone z sumy 4000 zł., uchwalonej w budżecie krajowym na r. 1882.

Operat techniczny, potrzebny do zawiązania spółki po lewej stronie drogi Dembicko-Tarnobrzeskiej, przygotowany został przez inżyniera biura melioracyjnego p. Jankowskiego, który otrzymał polecenie, ażeby na wezwanie przewodniczącego komitetu Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, udał się tamże dla wzięcia udziału w komisji delegowanej przez c. k. starostwo Wielickie w celu zawiązania spółki powyżej wymienionej.

Wypłacenie dalszego zasiłku wyznaczonego równocześnie przez Sejm w budżecie krajowym na 1883 r. dla spółki rzeczonej w kwocie 8000 złr. zawisło od spełnienia warunku, wedle którego spółka ta winna zawiązać się w myśl postanowień ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 r., przedłożyć statut Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia i oznaczyć termin ukończenia robót podług uznania Wydziału krajowego.

W sprawie regulacji rzek za spławne dotąd nieuznanych, Sejm (jak wiadomo) powziął był uchwałę następującą:

„Sejm uznając już dziś w zasadzie potrzebę przyczyniania się z funduszu krajowego corocznymi zasiłkami do wysokości 33%, do regulacji rzek za spławne dotąd nieuznanych, poleca Wydziałowi krajowemu, aby rokowania z c. k. rządem co do kwoty corocznie na ten cel przeznaczyć się mającej i w ogóle co do organizacji władz technicznych z zapewnieniem wpływu organów autonomicznych na ocenienie robót regulacyjnych, przeprowadził, a sprawozdanie o tych rokowaniach wraz z odpowiedniemi wnioskami na najbliższej sesji sejmowej przedłożył".

Odezwą z dnia 8. listopada 1882, wystosowaną do c. k. prezydjum namiestnictwa, rozpoczął Wydział krajowy rokowania powyższą uchwałą sejmową wskazane, upraszając przytem rzeczone prezydjum, ażeby raczyło poprzeć jak najrychlej stanowcze uregulowanie tej pilnej i ważnej sprawy, wedle zasad, które przewodniczyły Wysokiemu Sejmowi, gdy uznał potrzebę przyczyniania się z funduszu krajowego corocznymi zasiłkami do wysokości 33% kosztów regulacji rzek za spławne dotąd nie uznanych, a które to zasady będące niejako warunkami udziału skarbu krajowego w regulacji rzek powyżej wymienionych streścić się dadzą w trzech następujących punktach poruszonych już poprzednio w dotyczących c. k. rządowi przedłożonych memorjałach Wydziału krajowego:

„1. C. k. rząd wyjedna na drodze konstytucyjnej wskazanej odpowiednią stałą dotację roczną ze skarbu państwa, na wykonanie robót regulacyjnych, na rzekach galicyjskich, nieuznanych dotąd za spławne.

2. Do kierowania robotami wodnemi ustanowi c. k. rząd komisję krajową mięszaną, w skład której weszliby reprezentanci rządu i Sejmu krajowego i do zakresu działania której należałoby ocenienie potrzeb, układanie preliminarzy i nadzór nad wykonaniem robót regulacyjnych.

3. C. k. rząd zorganizuje w odpowiedni sposób tak oddział techniczny obecnie przy c. k. politycznej władzy krajowej urzędujący, jako też zorganizuje i powiększy służbę inżynierji wodnej w takich rozmiarach, ażeby rychła i skuteczna pomoc techniczna organów rządowych zapewnioną być mogła, w każdej okolicy kraju, w której bądź też z inicjatywy władz autonomicznych lub osób prywatnych przedsiębrane być mogą roboty regulacyjne na rzekach i wodach niespławnych".

W odpowiedzi na wzmiankowaną odezwę Wydziału krajowego i późniejsze oznajmiło c. k. prezydjum namiestnictwa dnia 31. marca br., wyż przytoczoną uchwałę Sejmu z dnia 6. października 1882 r. w sprawie regulacji rzek za spławne dotąd nieuznanych przedłożono c. k. ministerstwu spraw wewnętrznych relacją z dnia 15. stycznia br. z należytem poparciem i prośbą o upoważnienie do rozpoczęcia odnośnych rokowań z Wydziałem krajowym, i że skoro tylko przychylna odpowiedź od władz decydującej nadejdzie, dalsze kroki bezzwłocznie przedsięwzięte zostaną.

Zarazem oznajmiło prezydjum namiestnictwa, że gdy w sprawie tej chodzi przedewszystkiem o ustalenie podstawy określającej udziały konkurencyjne w myśl powołanej uchwały sejmowej, a żądania wyrażone w odezwie Wydziału krajowego z dnia 8. listopada 1882 r. wchodzą w zakres praktycznego zastosowania zasady dopiero ustalić się mającej, przeto wdawanie się w tej mierze przed decyzją ministerstwa spraw wewnętrznych byłoby przedwczesnem.

Wobec tego stanu rzeczy Wydział krajowy nie może jeszcze przedstawić wysokiemu Sejmowi odpowiednich wniosków w myśl uchwały sejmowej z dnia 6. października 1882 r.

Natomiast zwraca Wydział uwagę Sejmu na pomyślną dla tej sprawy okoliczność, że propozycja jego dotycząca ustanowienia mięszanej komisji krajowej dla kierowania regulacją rzek w kraju, podana do rozważenia c. k. rządowi jeszcze w memorjale Wydziału krajowego z dnia 27. kwietnia 1880 r., znalazła uznanie w ustawie państwowej z dnia 13. marca 1883 o zapomogach z funduszów państwa dla Tyrolu z przyczyny powodzi zeszłorocznej.

W myśl postanowienia §. 8 tejże ustawy utworzoną zostać ma w Tyrolu komisja krajowa zostająca pod przewodnictwem namiestnika lub jego zastępcy, a mająca się składać: a) z delegata rządu; b) z delegatów, których wyznacza Wydział krajowy ze względu na interesowane części kraju i z delegatów obu sekcyj rady kultury krajowej.

Komisja ta winna wypracować program robót, który rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym zatwierdzi. Nadto winna komisja rzeczona uchwalić projekty i kosztorysy poszczególnych robót, kierować wykonaniem tychże robót, doglądać ich i zarządzać funduszem regulacyjnym.

Co do ilości członków i czynności komisji wydać ma rząd szczegółowe postanowienia w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Atrybucje tyrolskiej komisji krajowej, mającej kierować regulacją rzek kosztem państwa, kraju i stron bezpośrednio interesowanych wykonać się mającą, a mianowicie w sumie, która wynosi 6,800.000 złr., z których Sejm krajowy uchwalił 2,523.200 złr., dają Wydziałowi krajowemu podstawę pewną do dalszych rokowań z rządem, i do stanowczego żądania, ażeby dla regulacji rzek w Galicji ustanowiona została komisja krajowa z podobnym zakresem działania.

Zakład Drohowyzki.

Jest u nas bardzo rozpowszechnione mniemanie, że do rozwoju handlu i przemysłu potrzeba przedewszystkiem łatwego i taniego kredytu. Bezsprzecznie poprawa stosunków kredytowych bardzo tu korzystnie oddziałać może, ale najważniejszą rzeczą jest, abyśmy mieli w kraju cały zastęp ludzi, gruntownie wykształconych w poszczególnych zawodach praktycznych, gdyż w ten tylko sposób wyroby krajowe sprostać będą mogły wyrobom zagranicznym i zdołają z dobrym skutkiem prowadzić z niemi konkurencję. Prócz tego przyczyni się to znakomicie do wytworzenia u nas średniego stanu, którego brak tak bardzo dawał się u nas uczuwać. Dla tego też z prawdziwą czcią wspominamy zawsze imię śp. Stanisława hr. Skarbka, który cały swój olbrzymi majątek przeznaczył na utworzenie fundacji, mającej właśnie na celu dostarczenie krajowi uzdolnionych rękodzielników wszelkich kategoryj.

Rok rocznie odbywa się w zakładzie drohowyzkim 1. sierpnia uroczyste zamknięcie roku szkolnego w połączeniu z egzaminem dwu najwyższych klas miejscowej szkoły i wystawą wyrobów uczni zakładu. Wiele dostojnych osób pospiesza zazwyczaj na tę uroczystość, aby zwidzić przy tej sposobności zakład i przekonać się o rozwoju tej pożytecznej instytucji.

To też i w bieżącym roku pospieszyło do Drohowyża wczoraj liczne grono osób, między innymi członek Wydziału kraj. Wereszczyński, wiceprezydent m. Lwowa Czyżewicz, poseł dr Euzebjusz Czerkawski, ks. kanonik Mazurak, członkowie rady fundacyjnej Zgórski, Świsterski i Michalski, radca Sladkowski, dyrektor banku kraj. Wrotnowski, radca szkolny Sawczyński, bar. Romaszkan, kniaź Puzyna, p. Torosiewicz, p. Kövjes, sprawozdawcy niemal wszystkich lwowskich dzienników i wiele innych osób.

Przybyłych gości powitał ze staropolską gościnnością w przedsionku zakładu ks. Karol Jabłonowski, kurator fundacji skarbkowskiej, i p. Starkel, dyrektor zakładu.

Po śniadaniu zapisali goście swe nazwiska w pamiątkowej księdze, poczem udali się wszyscy do pięknie przystrojonej sali I piętra, gdzie już zebrani byli uczniowie i nauczyciele zakładu.

Egzamin z religii, języka polskiego i ruskiego, tudzież rachunków wypadł wcale dobrze; uczniowie, pytani na wyrywki, bardzo dobrze i trafnie odpowiadali. Przedłożone wypracowania piśmienne wykazały, że po większej części wszyscy piszą bardzo wyraźnie, a niektórzy nawet kaligraficznie. Rysunki odznaczały się starannem wykończeniem. Deklamacja nie pozostawiała nic do życzenia, a spiewy choralne zachwyciły wszystkich. Wyrazy najwyższego uznania należą się p. Starklowi i nauczycielom za tak piękne rezultaty. Co do egzaminu dziewcząt, z poszczególnych przedmiotów, wypadł on jeszcze świetniej. Felicjanki, które udzielają dziewczętom nauk, pracują widocznie z prawdziwem poświęceniem. Deklamacja wypowiedziana przez jedną z dziewcząt, rozrzewniła wszystkich.

Po egzaminie nastąpiły ćwiczenia gimnastyczne, które wypadły zadowalniająco. Niektórzy uczniowie zbierali rzęsiste oklaski za zręcznie wykonane ewolucje.

Zwidzanie warstatów i wystawy wyrobów uczniów zakładu zajęło dwie godziny czasu. Uczniowie pracowali w poszczególnych warstatach w obecności gości i składali dowody wielkiej pojętności i zręczności. Wystawa była najpiękniejszem świadectwem sumiennej pracy nauczycieli i pracowitości uczniów. Każdy poszczególny przedmiot był najstaranniej wykończony. Szczególniej podobały się wyroby z żelaza i blachy, tudzież roboty stolarskie. Wozy gospodarskie, ciężarowe, beczkowozy pożarowe, bryczki i inne tym podobne przedmioty są silnie i z dobrym gustem wykonane. Wcale przyzwcicie przedstawiały się także roboty szewskie i krawieckie.

Wypada tutaj zaznaczyć, że w warstatach zakładowych można zamawiać wyroby, które zakład zamawiającemu zaraz po wykonaniu odsyła. Przy zamówieniu złożyć trzeba 20% zadatku.

Wystawa robót kobiecych nie była wielka, ale zawierała prześliczne rzeczy. Nie chciało się wierzyć, że wszystko to jest dziełem biednych sierotek. Goście zakupili wiele przedmiotów i wyrażali się z prawdziwem uznaniem o pracy nauczycielek.

Po zwidzeniu wystawy odbył się w sali jadalnej obiad, w którym wzięło udział przeszło 60 osób. Nie obeszło się bez toastów. Pierwszy toast wychylił ks. Karol Jabłonowski na cześć cesarza, poczem p. Euzebiusz Czerkawski wzniósł księcia kuratora. Nastąpił cały szereg toastów: na cześć Wydziału krajowego w ręce p. Wereszczyńskiego, na cześć krzewicieli oświaty w ręce obecnych radców szkolnych Czerkawskiego i Sawczyńskiego, na pomyślny rozwój gminy miasta Lwowa w ręce p. Czyżewicza. Nie zapomniano także o naukowym kierowniku zakładu p. Starklu, o nauczycielach, a nawet o uczniach zakładu. Spełniono ich zdrowie wśród żywych oklasków całego zebrania. Ostatni toast wzniósł książę kurator, przypominając staropolskie „kochajmy się."

W ciągu obiadu przygrywała muzyka uczniów zakładu, którzy dowiedli, że umią równie dobrze grać na instrumentach, jak pracować w warstatach. Po obiedzie jeszcze jakiś czas przypatrywano się ćwiczeniom gimnastycznym i zręcznym ruchom uczniów zakładu, wykonywanym na wolnem powietrzu, poczem pożegnali goście księcia kuratora, dziękując mu za gościnne przyjęcie i przy odgłosie muzyki zakładowej wyruszyli ku dworcowi. Wszyscy wywieźli pewnie jak najmilsze wspomnienia, zebrane w ciągu krótkiego pobytu w Zakładzie, który po wieczne czasy będzie świetnym dowodem ofiarności naszego narodu.

Korespondencje.

Wiedeń 31. lipca.

(Z komitetu jubileuszowego.)

(R.) Wczorajsze pełne posiedzenie polskiego komitetu jubileuszowego poświęcone było uchwaleniu programu, przedłożonego przez komitet ściślejszy. Program ten znany już w zarysie czytelnikom naszym. Nim jednak przejdziemy do sprawozdania z wczorajszego posiedzenia, które zawierało niektóre dość interesujące szczegóły, chcielibyśmy raz jeszcze jasno postawić kwestję, czy i jakiego rodzaju ma być uroczystość urządzona w Wiedniu ze strony polskiej na pamiątkę zwycięztwa Sobieskiego.

Pierwsza połowa pytania tego została ostatecznie załatwiona uchwałą komitetu i postanowiono odbyć uroczystość; a jakkolwiek opinia kraju i komitetów krajowych stanowczo zastrzega się przeciw wszystkiemu, coby polskiemu obchodowi w Wiedniu mogło nadać jakąkolwiek cechę demonstracyjną, to przecież ostatecznie opinia ta nic nie ma przeciw odbyciu uroczystości, ograniczającej się na nabożeństwie i zebraniu się wieczornem przy wspólnym stole. Jakiego rodzaju ma być uroczystość? — Oto druga połowa pytania, w odpowiedzi na które nie ma i nie powinno być różnicy. Uroczystość tutejsza powinna nosić cechę tę samą, jaką noszą uroczystości krajowej, powinna być uroczystością religijno-ludową. Z tej zasady wychodzi kraj cały, z tej zasady wychodzą wszystkie komitety, z tej samej zasady wychodzi i komitet tutejszy. Czy jednak program komitetu tego w zupełności odpowiada tej zasadzie, czy też może się jej nawet sprzeciwia, to kwestja dalsza, na którą właśnie chciałbym zwrócić uwagę.

Religijną uroczystość będzie ani słowa: nabożeństwo i polskie kazanie stanowić będzie część jej integralną. Prócz tego jednak ma być ludową. W Wiedniu nie ma tej klasy społeczeństwa polskiego, która się u nas pospolicie ludem nazywa, bo niema ludu w siermiędze i przy pługu; jest jednak to, co lud stanowi w społeczeństwie miejskiem, są rzemieślnicy, pracujący bądź na własną rękę, bądź w cudzych warstatach i fabrykach, a jest ich stosunkowo najwięcej wśród tak zwanej „kolonji polskiej." Jeżeli więc uroczystość ma być ludową, powinna być przedewszystkiem przystępną dla tego „ludu," powinna być urządzoną tak, ażeby udział w niej mogli wziąć wszyscy, nie oglądając się na żadne przeszkody. Uroczystość nie powinna nastręczać sama przez się żadnych przeszkód. Tymczasem program uchwalony wczoraj zawierać będzie właśnie taką przeszkodę w jednym z najkardynalniejszych punktów. Nabożeństwo, kazanie, odczyt i wspólny obiad mają się odbyć w Tuln. Wyjazd do Tulln nie odbędzie się już wprawdzie osobno najętym na to okrętem, każdy jednak, kto zechce brać udział w uroczystości, będzie musiał dostawać się tam własnym przemysłem. Zapewniono się, że Polacy doznają w Tuln jak najlepszego przyjęcia, że będą mogli urządzić w kościele nabożeństwo itd., stosunki miejscowe jednak nie dozwolą na urządzenie wspólnego obiadu więcej jak na 150 osób, nie ma bowiem ani odpowiednio dużego lokalu, ani przedsiębiorcy, któryby się podjął przygotowań na przyjęcie większej liczby osób.

Otóż to jest okoliczność, która z góry ogranicza liczbę osób, nie wspominając już o tem, że sama podróż do Tuln połączona będzie z kosztami, z któremi się ma liczyć *gros* kolonji — rzemieślnicy i robotnicy. Na tę okoliczność zwrócono uwagę i rozwinęła się żywa dyskusja. P. Twardowski postawił wniosek, ażeby wszystko odbyć w Wiedniu, ograniczając się na nabożeństwie w kościele św. Ruprechta, odczycie i zebraniu wieczorem. Za tem przemawiali i inni, podnosząc wzgląd na tych, którzy nie będą mieli miejsca w Tulln, lub w ogóle nie będą tam w stanie pojechać. P. dr. Paweł Duniecki nazwał wzgląd ten drobnostkowym i drugorzędnym i obstawał przy wycieczce do Tulln. Po nader żywej dyskusji, którą wreszcie uważać chciano za osobistą (!) przyjęto projekt wycieczki.

Inne punkta programu uległy pewnym zmianom. Zaniechano myśli przystanku w St. Andre-Herden, gdyż kamień, znajdujący się tam na pamiątkę wyruszenia ztamtąd wojsk ks. Lotaryngji przed 200 laty, nic nie ma wspólnego ze wspomnieniami polskiemi. Zaniechano też muzyki. Przyjęto natomiast wniosek p. Millera, by sporządzić księgę, zawierającą spis wszystkich biorących udział w uroczystości i przesłać ją do Krakowa.

Sprawa Kraszewskiego.

Do *N. Reformy* piszą z Berlina d. 28. z. m.: Promyczek światła, który się do mnie przedostał przedstawia sprawę Kraszewskiego, jak następuje: Mają to być zeznania złożone przez samego dostojnego więźnia. Przestrzegam was jednak, że doszła mnie o nich wiadomość ze źródła niemieckiego, od osób niezbyt Kraszewskiemu życzliwych.

W roku 1863, a nawet już na rok czy dwa lata przed powstaniem; w skutek uznanej tak w kraju jak i w emigracji naglącej potrzeby, zawiązania trwałych stosunków z życzliwszemi nam dziennikami we Francji, w Anglji i Niemczech, celem jednania sympatji dla naszej sprawy i przedstawienia położenia naszego w prawdziwem świetle, powiodło się usiłowaniom patrjotów na czele ówczesnego ruchu stojących, wyjednać miejsce w niektórych pismach, dla stałych korespondencyj z Polski. Stosunek z temi dziennikami był wielce rozmaity. Niektórym trzeba było płacić za umieszczanie tych korespondencyj, inne przeciwnie same korespondentom płaciły honorarja. Do tych ostatnich należał *Moniteur*, ówczesnego cesarstwa. Gdy po upadku powstania korespondencje z Polski lub w sprawach polskich pisane, przestały budzić interes, dzienniki nie chciały je dalej zamieszczać, i już tylko kilka zaledwie z zawiązanych licznych stosunków przetrwało upadek sprawy. Korespondenci zresztą tamże po większej części w więzieniach lub na wygnaniu, pisać przestali — a niejeden zginął od kul moskiewskich. Z licznych tych stosunków dziennikarskich, przetrwał ostatecznie podobno tylko stosunek z *Monitorem*, który wprawdzie bardzo rzadko drukował nadsełane mu korespondencje, ale korespondenta opłacał — choć korespondencje nie były w Polsce pisane.

W spadku po dawniejszym korespondencie objął pióro Kraszewski wkrótce po swem osiedleniu się w Dreznie (nie był jeszcze obywatelem królestwa saskiego), a chcąc nadać swoim korespondencjom trwały interes, obejmował niemi nie tylko kwestje ze sprawą Polski związane, ale przeważnie sprawy niemieckie. Ile razy mu ważniejsze zajęcia nie dozwalały wywiązać się z tego dość uciążliwego obowiązku, polecał to komu z Polaków, albo nawet komu ze znajomych Niemców, dając mu potrzebne wskazówki i odstępując hojnie część honorarjum, jakie pobierał. Honorarjum to miało wynosić rocznie stałą kwotę 3000 franków.

Stosunek ten jego do urzędowych pism francuskich, jako stałą płacę pobierającego korespondenta, przeszedł przez różne fazy, ale ostatecznie przetrwał wszelkie zmiany rządu francuskiego, i jak utrzymują, dotrwał do dni ostatnich. Byćby mogło i to prawdą, że jak utrzymują w kołach urzędowych, korespondencje te wysyłał Kraszewski przez pośrednictwo znajomego swego, urzędnika ambasady francuskiej — i na jego ręce otrzymywał honorarjum. Ta okoliczność, którą przy śledztwie miał zeznać Kraszewski, ma być podobno uważaua za najbardziej obciążającą. Ona to ma być główną podstawą zarzutu „szpiegostwa", który umożebnia obwinienie Kraszewskiego, jako „płatnego agenta francuskiego", o zdradę główną przeciw niemieckiej ojczyźnie.

Samo jednak korespondowanie do dziennika choćby urzędowego i posyłanie korespondencyj, choćby na ręce francuskiej ambasady — nie mogłoby być uważane za zbrodnię, zbrodnią uczynić je dopieroby mogła treść tych korespondencyj. Które zaś korespondencje były pióra Kraszewskiego, które innych korespondentów, dociec niepodobna. Na czemże się opierać może wobec tej okoliczności oskarżenie?

Oskarżenie nie opiera się tedy wyłącznie na zeznaniu Kraszewskiego, że był stałym korespondentem, ale okoliczność ta, zeznana przez oskarżonego dla wyjaśnienia stosunków z ambasadą francuską, zamiast, jak mniemał, posłużyć na jego korzyść, miała w oczach śledztwa szczególnie obciążającemi obarczyć jego sprawę poszlakami zdrady głównej, nadając faktowi stanowiącemu główny zarzut, charakter nie jednorazowego nieświadomego pośrednictwa, czem się mógł wydawać, ale stałej agentury obcego mocarstwa w celach dla państwa nieprzyjaznych, stanowiących istotę zbrodni stanu.

Przy rewizji w mieszkaniu Kraszewskiego w Dreznie, zabrano także nader bogate archiwum, ważnych materjałów rękopiśmiennych, które zdaniem sędziego śledczego, służyć tylko mogły do korespondencji dyplomatycznej, świadcząc oraz o rozległych stosunkach obwinionego ze wszystkiemi malkontentami różnych sfer w Niemczech. — Kraszewski — jak o tem już dzienniki doniosły — zbierał istotnie materjały do obszernego dzieła, które równocześnie w trzech językach wydać zamierzał, a w którym pragnął przedstawić w żywym obrazie stan obecny Niemiec.

Ani utrzymywanie korespondencji, ani zbieranie materjałów wyżej wspomnianych, nie jest jednak zdradą stanu i nie kwalifikowałoby się samo przez się do oskarżenia. Jakiż jest fakt, który spowodował uwięzienie?

Faktem tym jest stosunek Kraszewskiego z Hentschem. Kto jest Hentsch, jakie jego stanowisko w armii i jakie stosunki osobiste, o tem dość szczegółowo rozpisywały się w swoim czasie dzienniki, nie chcę więc powtarzać rzeczy znanych. W kwestjach ulepszenia broni uchodził on w sferach wojskowych za powagę, za człowieka genialnego. Obdarzył on podobno armię niemiecką kilkoma wynalazkami swego pomysłu, które w życie już wprowadzone zostały i których praktyczność wedle zdania kompetentnych sędziów, nie może ulegać wątpliwości. Za wynalazki te nie został odpowiednio wynagrodzony ani stopniem, zaszczytami, ani nawet mamoną, której z powodu niestatecznego życia zawsze mu nie dostawało. W nagrodę jego zasług spłacono podobno już raz jego długi i bezkarnie przepuszczono jakieś wykroczenia wojskowe. Obdarzano go przytem niezwykłem zaufaniem i aby zużytkować jego talent, dozwolono mu wglądać we wszelkie sprawy i najtajniejsze zarządzenia wojskowe, które wchodzić mogły w zakres jego fachu i specjalności. Korzystał też z tego Hentsch w najszerszej mierze i pracując nad projektami nowych jakichś ulepszeń, czynił próby, przedstawiał swoje pomysły i domagał się nieustannie zasiłków, a poufnie wobec znajomych wyrzekał na niewdzięczność rządu i uskarżał się gorzko, że w każdej innej armii lepiejby umiano ocenić jego zdolności i zasługi wynagrodzić. Pragnął on sławy, zaszczytów, stanowiska, a przedewszystkiem pieniędzy i pieniędzy. Pragnął tego wszystkiego na próżno i stracił w końcu nadzieję, aby w Niemczech zdobył sobie karjerę i los zapewnił. A długi rosły. Przyciśnięty potrzebą, zdecydował się na krok rozpaczliwy, aby któryś z swych wynalazków sprzedać jakiemu obcemu rządowi. Był to podobno jakiś pomysł ulepszenia karabinu, za który nie otrzymał był wcale wynagrodzenia, z powodu, iż ministerstwo wojny zaprzeczało mu autorstwa tego wynalazku, przy pierwszych próbach bowiem zarządzonych przez niego, podpatrzył go jakiś wyższy wojskowy, a pomysł jego udoskonaliwszy, sobie przywłaszczył.

Wynalazek ten wielkiej wagi w najbliższej wojnie użyty niespodziewanie, przechylić mógł doniosłością swoją szalę zwycięztwa, tak jak ją niegdyś przechyliły iglicówki; wynalazek ten uznany za praktyczny, wprowadzony został w największej tajemnicy w rządowych fabrykach broni, które wyrabiają podobno już same tylko karabiny wedle nowego systemu Hentscha. Broń ta ma być łatwą do użycia, nie wymagającą osobnego wyegzercytowania żołnierza, a pod względem pospiechu w utrzymywaniu ognia i ilości strzałów w danej jednostce czasu, przewyższać ma o wiele wszelkie dotychczasowe systemy. Ten tedy wynalazek w wielkiej tajemnicy właśnie zastosowywany w uzbrojeniu, fabrykacji i przerabianiu broni, którym zamierzano zrobić przy najbliższej sposobności zadziwionej Europie miłą niespodziankę, ten wynalazek postanowił Hentsch sprzedać jakiemu obcemu mocarstwu, mniejsza o to któremu, temu, które lepiej zapłaci. Czy wynalazek ten był istotnie jego własnością? czy miał go prawo sprzedawać? Nie jest to kwestja zbyt łatwa do rozstrzygnięcia, nawet dla fachowych. A od rozstrzygnięcia tej kwestji zależy odpowiedź: winny, czy niewinny. Nie decyduje tu bynajmniej o winie okoliczność, że Hentschowi wiadomem było, jaką tajemnicą rząd osłania fabrykację broni według nowego tego systemu.

Jeśli dla fachowych rozstrzygnięcie tej kwestji niełatwem jest zadaniem, o ileż mniej żądaćby można od literata, powieściopisarza, najmniejszego o systemach broni nie mającego wyobrażenia, aby fakt ten należycie osądził i domyślając się zdrady stanu w zamierzonej przez Hentscha sprzedaży wynalazku, wręcz odmówił pośrednictwa swego w tym interesie. Kraszewski w stosunkach swych z ludźmi był zawsze tak dobrodusznym, tak łatwowiernym, tak niepodejrzliwym, iż ani mu przez myśl nie przeszło, że czyniąc zadość prośbie Hentscha wplątać się może w jaką kabałę. Kraszewski przez całe swe życie gorzkich nieraz doświadczeń, nie mógł się nauczyć tego, co niektórzy już w kolebce umieją, nie nauczył się odmawiać proszącym, uchylić się od zrobienia bądź komu przysługi, o którą się do niego zgłoszono. Proszony przez Hentscha, aby mu pośrednictwem swem ułatwił sprzedanie wynalazku Austrji lub Francji, ani się zawahał. Tak przynajmniej twierdzi osoba, która o toku śledztwa dotąd przeprowadzonego z Hentschem, dobrze może być poinformowaną.

Kapitan Hentsch zawiązać miał podobno stosunek z Kraszewskim za pośrednictwem owego korespondenta dzienników a obecnie zamieszkałego w Wiedniu dziennikarza, którego, pierwsze o uwięzieniu Kraszewskiego zamieszczone w gazetach wiadomości wskazywały jako denuncjanta. Doniesienie to zdaje się być prawdziwem. Denuncjant ten zobowiązawszy się zapewne poprzeć w Austrji usiłowania Hentscha i sfery decydujące nakłonić do zbadania i zakupna wynalazku, albo wcale się tem nie zajął, lub natrafiwszy na trudności, postarał się o wyzyskanie tego stosunku z Hentschem i Kraszewskim w właściwy sposób. Od Hentscha grzęznącego w długach, pogróżką zdrady wyłudzić pieniędzy, było niemożliwe. Pomyślał więc o Kraszewskim. Zawiązał z nim korespondencję w tej sprawie — wiedząc o tem, że Kraszewski na każdy i na czyjkolwiekbądź list nigdy nie zostaje dłużnym z odpowiedzią. Pisał list za listem, w taki sposób redagując swoją korespondencję, aby odpowiedzi Kraszewskiego mogły mu do denuncjacji posłużyć. Odebrawszy kilka listów odpowiednich, jak sądził, do tego celu, zagroził denuncjacją i zażądał pieniędzy. Tego było Kraszewskiemu za wiele; nie czując się winnym sądził, iż niczego obawiać mu się nie należy i z oburzeniem odtrącił propozycję wykupienia swoich listów. Dalszy przebieg wypadków wiadomy.

Czy zaś Hentsch za pośrednictwem Kraszewskiego istotnie sprzedał ową tajemnicę, nie wiadomo. Utrzymują, że miał ją sprzedać Francji i, że w papierach Kraszewskiego znalazło się pokwitowanie Hentscha z odebranej przez tegoż za pośrednictwem Kraszewskiego sumy. Utrzymują inni, że nietylko ten jeden wynalazek, ale różne inne tajemnice wojskowej organizacji i planów fortecznych sprzedane zostały przez Hentscha.

Czy Kraszewski, pośrednicząc w przesyłce papierów doręczanych mu przez Hentscha, przeglądał je, czy znał dokładnie przedmiot pośrednictwa swego, czy wiedział, że ułatwia swem wdaniem się spełnienie zdrady głównej? To są pytania, od których zależeć będzie wyrok skazujący lub uniewinniający. Śledztwo w przeciągu kilku tygodni będzie ukończone. Rezultat bądź co bądź uważać należy za wątpliwy.

Kończąc powyższą relację, jak mi ją podał mój rękojemca, z różnych źródeł czerpiący wiadomości, winienem zwrócić waszą uwagę na okoliczność, w mem przekonaniu osłabiającą wiarogodność podanego przedstawienia, a mianowicie to, iż według tej relacji zupełnie niezrozumiałą jest rola współobwinionych i uwięzionych w tej sprawie osób. Jaką one rolę odgrywać mogą w tym procesie, na to pytanie nie umiano mi żadnej dać odpowiedzi.

Na zakończenie jeszcze anegdotka charakterystyczna, za której prawdziwość mogę wam zaręczyć.

Rzeczą jest naturalną, iż niespodziana wiadomość o uwięzieniu Kraszewskiego zelektryzowała Polaków, bawiących w Berlinie i każdy, mający stosunki w sferach rządowych i wybitniejsze stanowisko, starał się dowiedzieć o powodach tego zdarzenia. Z takiemże zapytaniem udał się jeden z pierwszych poseł Kantak do biura radcy, pełniącego wówczas obowiązki dyrektora policji. Radca ten nie znał osobiście Kantaka, a niedosłyszawszy dobrze nazwiska przybyłego, nie wiedział z kim ma do czynienia, zrozumiał tylko, że zapytuje o Kraszewskiego, że to zatem ktoś, mający z uwięzionym jakieś stosunki. Pytać o Kraszewskiego — wydało mu się to rzeczą wielce podejrzaną. Będąc w tej chwili bardzo zajętym, przypatrzył się tylko Kantakowi. Wyraz jego twarzy bardziej jeszcze podniecił jego podejrzenia, prosił go, aby usiadł i zaczekał cierpliwie, a sam zajął się pilnemi jakiemiś sprawami. Gdy czas upłynął dłuższy, oświadczył Kantak, że dłużej czekać nie może i skoro p. radca tak bardzo zajęty, przyjdzie w stosowniejszej porze. Ale pan radca na to, że mu odejść nie pozwoli, bo skoro się o Kraszewskiego pyta, musi mieć z Kraszewskim jakieś stosunki, a więc on go zmuszony zaprosić *zum verantwortlichen Vernehmen*, do spisania protokołu. Potrzeba było, aby Kantak wyciągnął z pularesu legitymację poselską, ażeby panu radcy otworzyły się oczy, z kim ma do czynienia. Oczywiście przeprosił za pomyłkę i do protokołu już nie wzywał, na zapytanie jednak odrzekł, iż w tym względzie żadnych nie wolno dać mu wyjaśnień.

Stan zdrowia Kraszewskiego pozostawia wiele do życzenia. Obrony więźnia podjął się adwokat berliński dr. Julian Goldschmidt (Warszawianin).

Stan b. dyecezji mińskiej na Litwie.

W ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* znajdujemy dość dokładną relację o stanie dzisiejszym b. dyecezji mińskiej, którą relację, z powodu jej ważności, przytaczamy dosłownie. Autor piszący pod pseudonimem „Omega" wyłuszcza w niej cały przebieg historyczny usiłowań zmoskwiczenia kościoła katolickiego na sposób prawosławny za pomocą rozmaitych, wyzutych ze wszelkiego wstydu Żylińskich i Senczykowskich, których zwykle nazywa wyrazem „pan" a nie ksiądz, bo dobrowolnie poskładali już oddawna charakter kapłański. To co się działo w gubernii Mińskiej, działo się tak samo na całej Litwie i Rusi; zebranie więc w jeden szkic historyczny prześladowań kościoła mińskiego w ostatnich latach dwudziestu, jest tem większą zasługą autora. Nie wszystko jednak i nie tak, jakby chciał, mógł on wypowiedzieć pod zaborem moskiewskim, ale i to, co wypowiedział, jest już dostatecznie cennym materjałem, ażebyśmy go rozpowszechnili dalej za pomocą pisma naszego. Podajemy w całości, nie zmieniwszy nic; pozwoliliśmy sobie tylko dodać w nawiasach kilka przypisów, dla objaśnienia niektórych rzeczy, które nie każdemu pozostały w pamięci. Autor tak pisze pod datą 8 (20) lipca:

„Dziś, kiedy dzięki uregulowanym stosunkom z kurją rzymską i wyraźnej dobrej woli rządu, nastąpiła era uspokojenia umysłów i pokoju religijnego, sądzę, że obowiązkiem każdego, bliżej obznajmionego ze sprawami kościelnemi prowincji, jest przedstawić rzeczywiste położenie rzeczy, odkryć wszystkie braki i błędy ubiegłego *interregnum*, i ujawnić potrzeby i życzenia ogółu, aby tym sposobem władza duchowna jak i świecka mogła je przejrzeć i zaradzić środkami. Jako bliżej znający tutejsze stosunki przesyłam wam sprawozdanie o położeniu rzeczy.

Od czasu przyłączenia dyecezji mińskiej do mohylewskiej, upadek moralny naszego kościoła coraz groźniejsze przybierał rozmiary w tutejszej gubernii. Brak wielki duchowieństwa, wątpliwość dogmatyki i naganne życie niektórych pozostałych jego przedstawicieli, sprowadzając uszczuplenie praktyk religijnych, nie mogło nie oddziaływać szkodliwie na stan moralny ludności; [illegible] materjalnych [illegible] niej i [illegible] nie- [illegible] bez- [illegible] chrztu, stało [illegible] bez pa- [illegible] wśród [illegible] pijań- [illegible] niecnot [illegible] kościoła [illegible] obecnie, wy- [illegible] dodam [illegible] rosyj- [illegible] skości, [illegible] rodna, [illegible] *Sowrem.* [illegible] ranie, [illegible] w na- [illegible] alnem (*Pamiatnaja knižka* 1883 r.). Na ogólną liczbę ludności [illegible] (mężczyzn [illegible]) prawosławnych [illegible] 160.489, [illegible] mahometanów [illegible] na- [illegible] zakonników [illegible] świeckich [illegible] nie [illegible] w 34; [illegible] obsługuje [illegible] 2, rabin [illegible] katolicki [illegible] potrzeb [illegible] czy [illegible] roczna [illegible] rzecz [illegible] katolickich [illegible] ogólną [illegible] 205.825, [illegible] 47, [illegible] nie [illegible] na [illegible] stosunku [illegible] 4000 [illegible] Niedźwiedzice [illegible] mające [illegible] jednego [illegible] mińskim, [illegible] itp.) [illegible] kościelny [illegible] dokładny, [illegible] i nie- [illegible] zbyt na [illegible] zwy- [illegible] we- [illegible] katolickiej [illegible] od wykazanej.

Teraz [illegible] obecnie [illegible] pozostałych [illegible] przyłączeniem [illegible] mińskiej. (czytaj [illegible]) przyłączoną [illegible] dyecezji mohylewskiej [illegible] ma [illegible] nie [illegible] pro- [illegible] nie- [illegible] po wsiach, [illegible] których [illegible] ostatniego [illegible] 1863, [illegible] w pa- [illegible] kaplic [illegible] były [illegible] księ- [illegible] dzisiejszą [illegible] anym [illegible] u nas [illegible] rubryceli z 1863 r. podanej liczby parafian), to wypadnie, iż wtedy jeden kapłan obsługiwał 11,125 osób, że w 20 latach ubyło nam 35 kościołów, 15 filij i 29 kaplic, a czynnych księży, podług rubryceli 138. W 1866 r. dyecezja nasza posiadała jednak już w 10 tylko dekanatach, kościołów parafialnych 68' filjalnych 25, kaplic 154 i 179 księży. Znaczne to straty dla naszego kościoła, lecz powstały one w części tylko, jako konsekwencja smutnych wypadków 1863 r., głównie zaś za czasów administracji ks. Żylińskiego, i to mianowicie pod względem zmniejszenia ilości duchowieństwa, które obecnie liczy tylko, jak wskazałem 47 kapłanów pełniących swe obowiązki. Nietyle na liczbie wiernych ucierpiał u nas katolicyzm za czasów hr. Murawjewa w latach 1863, 1864 i 1865, ile w roku 1866 za jen. Kaufmanna.

W roku 1869 biskup miński Wojtkiewicz, zamieszkał w Wilnie, a ks. Żyliński objął zarząd nowoutworzonej wileńsko-mińskiej dyecezji; od tej pory zaszły najważniejsze zmiany w dziejach naszego kościoła i największy jego upadek. Wiadomo, że dnia 29. grudnia 1869 r. zostało wydane Najwyższe postanowienie, kasujące ukaz z 15-go czerwca 1848 roku, zabraniający obcowyznaniowym duchownym kazać w rosyjskim języku, a przeciwnie, dozwalające tym z pomiędzy innowierców, którzy język rosyjski (nawet w różnych narzeczach) za swój ojczysty uważają, używać go w świątyniach, względnie zaś do katolików i w tak nowozwanem nabożeństwie dodatkowem. Wolę tę Najwyższą gubernatorowie komunikowali sprawnikom i komisarzom włościańskim dla ogłoszenia jej ludności obcowyznaniowej, z uwagą, aby takowa w razie zgodzenia się zażądania, udawała się za ich pośrednictwem z podpisanemi prośbami do wyższej władzy o urzędowe na to zezwolenie. Minister zaś spraw wewnętrznych, komunikując Najwyższe postanowienie rzym. katol. kolegjum w Petersburgu dla zawiadomienia o niem całego duchowieństwa zachodnich gubernij, nadmienił, że wyższe duchowieństwo, mając na widoku dobro katolików, poczuje się zapewne w obowiązku dopomagania im „w razie gdy sami poproszą," do wprowadzenia w użycie języka rosyjskiego, że zarządzający dyecezjami, przekonawszy się o pożyteczności nowego narzecza, mogą „po otrzymaniu próśb od proboszczów," udawać się z niemi do ministerstwa do zatwierdzenia nowego porządku, tj. języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie. Tę odezwę ministerstwa, otrzymaną z kolegjum, konsystorz wileński przesłał do wszystkich dziekanów mińskich z odezwą od siebie, podpisaną przez głośnego później z tragicznej śmierci prałata Tupalskiego (rozpasanego na wszelkie bezprawia; zamordował go własny syn lat temu ze dwanaście), datowaną 3. marca 1870 r., w skutek urzędowego wezwania samegoż administratora dyecezji ks. Żylińskiego.

Trzeba zauważyć, że ani w wyrazach woli monarszej, ani w ministerjalnej interpretacji onych, nie objawia się duch presji, nie ma nakazu, jest tylko przyzwolenie. Ta wyrozumiałość ze strony rządu świeżo ujawniła się znowu w komunikacie *Praw. West.* o ugodzie kościelnej. Kwestja języka urzędowego nie tylko nie została rozstrzygnięta, ale nawet nie była podjętą w rokowaniach. Zapatrując się na kwestję języka w nabożeństwie dodatkowem, jako na kwestję otwartą i zależną od dobrej woli samego ludu, rząd i w ukazie z 1869 r., wszystko zdał na dobrą i niekłamaną chęć duchowieństwa i parafian „uważających język rosyjski za swój ojczysty", a otwarto zarazem dwie drogi dla otrzymania „zatwierdzenia" (więc nie przymusu, a odpowiedzi na prośbę), używalności języka rosyjskiego w kościołach: jedna za pośrednictwem petycyj od parafian, druga za pomocą zgłaszania się samych proboszczów. Jak gdzieindziej, tak i w naszej guberni inicjatywę dało duchowieństwo *proprio motu*, czy też z woli ks. Żylińskiego, nigdzie zaś, ani w jednej parafji sami parafianie dobrowolnie nie wystąpili.

Posypały się skargi do wydziału wyznań, i szef departamentu, p. Siewers, udzielił naganę ks. Sęczykowskiemu za złą interpretację woli monarszej, za użycie gróźb i wymuszanie tym sposobem podpisów, gdy miał tylko w swej mocy słowa zachęty i perswazji. Sęczykowski jakoś się w końcu wytłómaczył, dowodząc, iż zbierał podpisy jedynie na dowód swej bytności na rewizji ksiąg; niebawem został najważniejszym dziekanem, bo mińskim, lecz jego głośna rewizja zagmatwała najbardziej stosunki kościelne, oburzyła opinję publiczną tak wśród duchowieństwa jak i osób świeckich. Jeden tylko powiat nowogródzki, do którego nie dotarł z obawy (przed gniewem ludu) pan rewizor, pozostał do dziś dnia prawie w normalnym stanie. Reforma Żylińskiego zaczęła iść opieszale, księża w wielu miejscowościach nie spełniali wymuszonych przez rewizora zobowiązań, a on sam nadaremnie wojował w Mińsku z publicznością i zakładał w 1871 szkołę organistów na 12 uczniów. Nareszcie w 1873 r. sam prałat Ż. naglony przez coraz to gorliwszego reformatora p. S., postanowił w asystencji wymownego sofisty Kopciugiewicza objechać kościoły gub. mińskiej i oficjalnie, bez woli pasterzów i ich owieczek, wprowadzić reformę. Powiodło mu się to w wielu świątyniach bez wyraźniejszego oporu ze strony wypłoszonych proboszczów i na podziw indyferentnych zewnętrznie, lub trącących głowy parafian, jak np. w samym Mińsku (gdzie wszakże w katedrze po wyjeździe Żylińskiego utrzymał się dawny zwyczaj), w niektórych przeciwnie, natrafił na groźny niemal opór ludności. Ta pielgrzymka księży Żylińskiego i Kopciugiewicza, acz nie wyszła na korzyść reformie, jeszcze bardziej zawikłała nasze sprawy kościelne i poróżniła ludność z duchowieństwem. To samowolne, bez wiedzy najczęściej i konsensu parafian wprowadzanie innowacyj, to mylne tłómaczenie ukazu z 1869 r. (w którym najwyraźniej uwzględniona swoboda życzeń ludności) zaczęto uważać za rodzaj prześladowania i tembardziej, jak to zwykle bywa, uchylać się od reformy niemiłej zawsze dla mas, instynktownie w rzeczach religji przywiązanych do tradycji. W 1876 r. Sęczykowski wyjednał sumę na powiększenie szkoły organistów z 12 na 24 uczniów; następnie podsunął p. Siewersowi myśl skłonienia w Wilnie Żylińskiego, jako administratora dyecezji, do ustanowienia na gub. mińską dwóch wizytatorów kościołów z nieograniczoną duchowną władzą nad księżmi i prawem bezpośredniego znoszenia się z ministerstwem. Rozumie się samo przez się, iż Sęczykowski został jednym z wizytatorów na cztery dekanaty: miński, ihumeński, borysowski i bobrujski; drugie wizytatorstwo złożone z pięciu pozostałych dekanatów, dostało się Jurgiewiczowi. Niebawem zatargi, przechodzące granice wszelkiej możliwej nieprzyzwoitości, pomiędzy samymiż zreformowanymi księżmi i panami wizytatorami, mianowicie Kułakowskiego z Jurgiewiczem, zmusiły cywilną władzę do wdania się w ich sprawy, co spowodowało zniesienie w 1879 r. funkcji wizytatorskiej. Ostatecznie, zamierzona przez ks. Żylińskiego reforma, pomimo popłochu starych i często schorzałych kapłanów i indyferentyzmu lub braku odwagi cywilnej parafian, zamierzona, mówię, reforma wcale się *de facto* nie powiodła, choć wyjednywano prawne jej zatwierdzenie, posyłając fałszywe raporta o licznej obecności parafian na dodatkowem nowem nabożeństwie, gdy w samej rzeczy asystowali mu przez ciekawość Rosjanie prawosławni, jak to miało miejsce w Cimkowiczach, Kopylu, Słucku itp. miejscowościach. Sęczykowski po jakimś zatargu z władzą wojskową (dostał w twarz podczas szulerki od oficera kozaków za to, że zgrawszy się co do grosza, nie wahał się przynieść z kościoła patynę złotą i takową na kartę postawić), z dekanatu mińskiego dostał się na dziekana do Bobrujska. Rozpoczęły się tymczasem pertraktacje z kurją rzymską, a choć nie naczelny, lecz najgorliwszy i najczynniejszy zwolennik reformy osiadł wreszcie na dewocji w klasztorze, w Grodnie, zkąd szlachetne pisuje raporty do *Sowr. Izw.*

Łatwo zrozumieć, w jak opłakany sposób cała gmatwanina wpłynęła na stan moralny duchowieństwa i na prawidłowy stosunek parafian do proboszczów.

Kończę tę i tak zbyt długą korespondencję obawą, niewątpliwie podzielaną przez nasz ogół, czy przyłączenie gubernji mińskiej do archidyecezji mohylewskiej nie wpłynie niepomyślnie na sprawy naszego kościoła miejscowego, tak z powodu odległości od zarządu metropolitalnego, jak z powodu długiego przeciągu czasu niezbędnego temu zarządowi dla obeznania się z lokalnemi interesami i stosunkami, coby pasterzowi wileńskiemu łatwiej i prędzej przyszło, bez przenoszenia archiwów. Pomoc duchowna jest sprawą niecierpiącą zwłoki w naszych stronach. Wyczekujemy skwapliwie reformy, obsadzenia wakujących probostw i zmiany i przeniesienia wielu dziekanów i proboszczów, otwarcia zamkniętych niekassowanych świątyń filjalnych, mianowicie tam, gdzie znacznie rozległe przestrzenie utrudniają odbywanie praktyk religijnych. Wiadome już być muszą Eksc. arcybiskupowi bardziej osierocone dekanaty, jak np. ihumeński, nadniemeński, borysowski, bobrujski, w których nie ma i godnych pasterzy, i w których się znajduje dużo zamkniętych kościołów z braku duchowieństwa; te to dziekanaty szlą głównie westchnienia do metropolitalnej stolicy z prośbą o rychłą pomoc. Ośmielamy się tu wyrazić nasze *pium desiderium*, aby metropolitalny zarząd raczył wydelegewać do Mińska jakiego godnego i światłego kapłana dla powzięcia dokładnych wiadomości o liczbie parafian zostających bez obsługi i o probostwach wymagających najrychlejszego obsadzenia, dla zebrania skrutiniów o obecnych dziekanach, proboszczach i wikarjuszach, w celu zaproponowania ich usunięcia lub translokacji do innych gubernij. Taki delegat metropolitalny, w razie niepodobieństwa wyjednania stałego sufraganatu, mógłby przynieść wielką korzyść miejscowemu kościołowi; pojmujemy, że co czas zniszczył, czas tylko zdoła odbudować, ale wiemy, że są sprawy ważne, naglące, że kto *cito dat, bis dat*, choć sama *patientia omnia vincet*. Do najważniejszych też zmian wyczekiwanych zaliczamy zupełną reformę szkoły organistów w Mińsku, ów rozsadnik zgorszenia i główne źródło błędnych pojęć religijnych, krążących dziś w pośród nieoświeconych warstw miejskiej i wiejskiej ludności."

Ziemie polskie.

Z Lublina piszą do warszawskiego *Izraelity*: „Ksiądz biskup Kazimierz Wnorowski w parę dni po przybyciu swojem do Lublina, przyjmował między innemi delegację żydowską, składającą się z zamożniejszych obywateli, przełożonych gminy izraelickiej, z rabinem Ladirem na czele. Ksiądz biskup przyjął deputację uprzejmie i dziękował za złożone życzenia, dodał nadto, że staraniem jego będzie utrwalić dobre stosunki i przyjaźń między ludnością chrześciańską a żydowską. Delegacja wyszła z uczuciem zadowolenia." Zkądinąd wiemy, że podobną deputację zwierzchności starozakonnej przyjmował biskup sandomirski, ksiądz Sotkiewicz. Przewodniczącego tej deputacji powołał do siebie gubernotor sandomirski, książę Dołgorukow, zapytując, po co żydzi chodzili do biskupa? „Albo nam to nie wolno złożyć uszanowanie biskupowi katolickiemu — brzmiała odpowiedź — wszak to wielki dostojnik, a pan gubernator był u niego? — on ma przecież rangę wyższą niż jenerał; należy się, żeby pan gubernator pierwszy poszedł do niego!" Nazajutrz książę Dołgorukow złożył wizytę księdzu biskupowi Sotkiewiczowi.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Jubileusz kapłański odbył się w Słocinie 25. lipca. Ks. Daniel Sulikowski proboszcz miejscowy, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, były poseł do Sejmu i Rady państwa, równą miłością otaczany wśród duchowieństwa, jak poważaniem wśród obywatelstwa, a czcią ludu wiejskiego, doczekawszy się pięćdziesięciu lat kapłaństwa, odbywał swoje sekundycje. — P. Bogusław Rudolf Ambroziewicz, rodem ze Słociny w Galicji, praktykant konceptowy namiestnictwa, uzyskał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw. — P. Izydor Deiches uzyskał w krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw. — P. Szmidt Ciążyński, właściciel słynnych zbiorów w Londynie, przybędzie w przyszłym tygodniu do Krakowa celem ostatecznego załatwienia sprawy, dotyczącej odstąpienia tych zbiorów na rzecz muzeum narodowego.

Ks. arcybiskup Feliński odprawił dziś przed godziną 5tą rano mszę św. w kościele oo. Dominikanów, poczem odjechał w towarzystwie brata i kilku księży zakonu oo. Dominikanów na dwumiesięczny pobyt w Kołomyjskie.

Epilog wyborów sejmowych w okręgu Kamioneckim. Kandydatem Rady russkiej przeciwko staroście, Tadeuszowi hr. Dzieduszyckiemu, był tam p. Aleks. Hryniewiecki, adjunkt sądowy z Buska. Pewien młodzieniec, nazwiskiem Andrzej Daniłowicz, obwinił go słownie o zdradę narodu ruskiego przez odstąpienie od kandydatury na rzecz p. Dzieduszyckiego za wynagrodzeniem 2.000 gld. Hryniewiecki wytoczył Daniłowiczowi proces o obrazę czci przed sądem powiatowym w Złoczowie. Na wyznaczonym d. 23. zm. terminie Daniłowicz ofiarował dowód prawdy swojego zarzutu, i w skutek tego odroczono rozprawę.

Wielkie manewry rozpoczną się we Lwowie z końcem bieżącego miesiąca, przygotowawcze ćwiczenia zaś już w połowie sierpnia. Dotychczas przybyły do ćwiczeń trzy bataljony, z końcem sierpnia jednak zgromadzi się tu cały XI korpus armji tak, że wielkie manewry odbywać będzie około 16.000 ludzi.

Mianowania w armji. Dr. Jan Boese mianowany został dyrektorem szpitala wojskowego we Lwowie; starszymi lekarzami dr. Józef Szajna we Lwowie, Samuel Lichtenstein w Krakowie a Jan Kos w pułku 77. Lekarzami asystentami: drowie Adalbert Fijałkowski i Juljan Dadlez w Krakowie.

Otwarcie bezpłatnego kursu dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich nastąpi nieodwołalnie dnia 3. sierpnia br. Chcący wziąć udział w tym kursie, zechcą dnia 3. sierpnia br. o godzinie 9ej rano zebrać się w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" we Lwowie przy ul. Kurkowej l. 7.

Kolonia wakacyjna. Na rzecz kolonji wakacyjnej złożyli w zarządzie głównym Tow. pedag.: Gisia Z. 1 złr., Duduś Z. 1 złr., dr. Edward Stroynowski 5 złr., A. D. 20 złr. Od redakcji *Kurjera Lwowskiego* otrzymał zarząd gł. Tow. ped. ze składek, w temże piśmie szczegółowo wykazanych łączną kwotę 82 złr. 61 ct. Ponieważ ofiarodawcy wyraźnie oświadczyli, że życzą sobie, aby niezaasenterowany dnia 31. lipca chłopak Ch., przyjęty został dodatkowo do kolonji, przeto komitet przyjął tego chłopaka dodatkowo i kazał mu już sprawić mundurek gimnastyczny. Ks. biskup Morawski udzielił dyspensy od postu na cały czas uczestnikom kolonji ze względu na stan zdrowia chłopaków. W niedzielę o godzinie 10½ otrzymają w kościele oo. Bernardynów członkowie kolonji wakacyjnej błogosławieństwo kapłańskie, poczem wsiądą do tramwajów dla nich przygotowanych na placu cłowym. Dalsze składki na kolonje są pożądane ze względu na zwiększone wydatki, o których komitet z telegramu, z Żabia nadesłanego, się dowiedział. Kupcy lwowscy, pp. F. S. Bardasz i Müller ofiarowali odzież, a p. Bodek 10 książek do czytania.

Mianowanie. Krajowa dyrekcja skarbowa zamianowała adjunkta podatkowego, Aleksandra Köhlera, oficjałem przy podwładnym sobie ekonomacie w X. klasie rangi.

Z Wołoszczyzny otrzymaliśmy zażalenie na urząd pocztowy, który prenumeratorowi naszemu dostarcza zaledwie co dni kilka dziennik, wysełany stąd regularnie. Nie wiemy czyja w tem wina, ale godziłoby się, aby nasza dyrekcja poczt wglądnęła w tę sprawę i zbadała przyczyny nieregularnego dochodzenia gazet. Obecnie nadesłano nam zażalenie z miasta Karakal, ale i z innych miejscowości w Rumunji otrzymujemy podobne skargi.

Dla pogorzelców Chodorowa złożył p. L. Grzybowski 1 złr.

Na kolejach austrjackich, jak się dowiaduje *Presse*, dopuszczone mają być do nadzoru kolejowego także kobiety, pod temi samemi warunkami, pod jakiemi przyjmowani są mężczyzni.

Festyn. W niedzielę dnia 5. bm. odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim na dochód funduszu stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich festyn i wycieczka. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Walne zgromadzenie spółki krajowych rzemieślników i robotników pod nazwą „Ul," odbędzie się dnia 5. sierpnia o godz. 2giej po południu, w sali Prohaski. Na porządku dziennym: 1. Ogólne porozumienie się w sprawie zawiązania spółki krajowych rzemieślników i robotników. 2. Wnioski.

Wystawa zabytków z epoki Sobieskiego, urządzona w roku bieżącym przez Komitet działający imieniem Rady miasta Krakowa, otwartą będzie dnia 11. września w górnych salach Sukiennic, a zamkniętą z końcem października 1883 r.

Na przesyłanie przedmiotów, na wystawę przeznaczonych, oznacza się czas począwszy od dnia 1. sierpnia r. b., najdalej do końca tego samego miesiąca.

Wszelkie koszta, połączone z przesyłką, poniesie gmina miasta Krakowa i na żądanie zwróci je osobom interesowanym. Ułatwienia w kosztach transportu, przyznane przez dyrekcje kolei, podane będą w dziennikach do publicznej wiadomości.

Równocześnie z wysłaniem przedmiotów napowrót po zamknięciu wystawy, właściciel tychże otrzyma uwiadomienie o tem w liście rekomendowanym.

Pod względem przechowania i bezpieczeństwa przedmiotów na wystawę przysłanych, gmina przyjmuje gwarancję, przepisaną ustawami cywilnemi, a to począwszy od chwili objęcia ich, aż do chwili zwrotu, mającego nastąpić przez oddanie przedmiotów tych na kolej lub pocztę, albo też właścicielowi, lub osobie przez tego do odbioru upoważnionej.

Jakkolwiek ubikacje na wystawę przeznaczone wszelką dają rękojmię co do bezpieczeństwa od ognia, to jednak, na żądanie strony interesowanej, gmina przedmioty jej przysłane asekurować będzie na czas wystawy w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w wartości takiej, jaką strona interesowana zażąda, o ile towarzystwo rzeczone wartość tę przyjąć będzie chciało.

Wszystkie przedmioty, na wystawę przysłane, uwidocznione będą w osobnym katalogu.

Uprasza się wystawców w ich własnym interesie o łaskawe wypełnienie, podpisanie i przesłanie razem z przedmiotami załączonej deklaracji, która, potwierdzona przez komitet, zwróconą im zostanie i później przy odbiorze udzielonych przedmiotów służyć będzie do kontroli.

Co do przedmiotów, przesyłanych na wystawę z zagranicy, raczą ich właściciele postarać się u właściwych władz o uzyskanie plomby na nie, tak, ażeby nią opatrzone, wolne były na komorze od cła, za powrotem do kraju, z którego przysłane zostały.

Przesyłki wszelkie i korespondencje adresować należy: „Do prezydjum magistratu na ręce komitetu wystawy zabytków z epoki Sobieskiego, funkcjonującego w gmachu nowym Kasy oszczędności w Krakowie".

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki weteranów za lipiec br. Do kasy wpłynęły następujące datki: Wydział kraj. druga rata subwencji sejmowej 500 złr., Józefa Brzozowska 16, za pośrednictwem delegata Konst. Bielskiego: Ignacy Zacharjewicz i Marceli Rudnicki po 1, Konst. Bielski 5; za pośrednictwem delegata Wiktora Wiśniewskiego: Ign. Kraus za r. 1883 i Tadzio Kraus po 3, Stan. Szostakowski 1 zł., za 2 egzemplarze „Pamiętników" 8, za pośrednictwem *Gaz. Narod.* 5 złr. W lipcu rozdano 28 weteranom zapomogi stałe w kwocie 240 zł., zaś 5 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 105

złr. *W. Podlewski* przewodniczący, dr *B. Goldman* skarbnik.

Dalszy ciąg składek na weteranów polskich z r. 1831 od 15.—31. lipca br. pp. ks. J. Ponkowski rocznie 3 zł., dr Kajetan bar. Horoch rocznie 5, Mazurowa (jako wynagrodzenie od Baranieckich) 3, klasztor w Staniątkach 5, Hławiczka 1, Ant. Christ 1, Wacław Hendrich 1, ks. Migdał 1, M. Domaszewska 1, Ligowska 2, Zakrzewski 2 złr., St. Gaber 50 ct., Konieczny 1 zł., Jankowski 50 ct., Piskiewicz 50 ct., N.N. 50, Demeinth 30, J.B. 50, K.P. 20, W.Z. 50, M.D.L. 50 cnt., Ludwik Oczosikiewicz 2 złr., NN. 1, NN. ze Staniątek 1, Staniątki 1, Staniątki Ilgie 1, Broniewski 2, Stonawski 2, ks. Acet Wróbel 2, ks. Jan Kwiatkiewicz 1, F. Tichy 1 zł., E. Wasserberger 50 ct., Ant. Wammer 2 złr., Kolomarzewski 1, Morszewski 1, F. Getz 2, Michalak 1, Borkowski 1, Markus Stiel 1 zł., Józef Koragold 50 cnt., Lopiher 50 ct., Izrael Rotterman 1 zł., Józef Ryka 30 ct., NN. 50, NN. 50 ct., ks. S. Sękowski 1 zł., ks. Krejąc 1 zł., Ant. Siemieński 20 ct., Jan Grocholski 1 zł., Fran. Kowalski 1 zł., Jedynakowski (dla zaokrąglenia kwoty przesłanej) 10 ct., półkownik Wład. Jordan rocznie 5 złr. Z poważaniem *K. Horoch*, przewodniczący.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 1. sierpnia. Panu F. D. skradziono z kamizelki zegarek srebrny z jedną kopertą. — Pan J. B. zgubił pugilares z kwotą 10 złr. — Złożono w pol. 3 wory kartofli będące w podejrzanem posiadaniu.

(w) **W Gorlickiem** w części górzystej, zamieszkanej przez Rusinów, panuje od paru tygodni czerwonka (dyzenterja), która tak się rozszerza, iż mimo uwijających się lekarzy, prawie nie ma domu, któryby nie był tą chorobą dotkniętym, a śmierć powoli wyrywa tu i owdzie nie tylko dzieci, ale ojca rodzinie, lub matkę dzieciom. W Męcinie Wielkiej najdroższa kobieta, Honorata z Gałęzowskich Dawidowicz-Niewiadomska, zachorowała 26. lipca wieczorem, a nazajutrz o godz. 7 z rana Bogu ducha oddała. Jej mąż i brat jego, major, znani są z r. 1863, z kampanji w Sandomierskiem. Później, gdy jedni poszli na Sybir, a drudzy na wygnanie, śp. Honorata podążyła za mężem, dzieliła z nim tułacze życie, aby osłodzić mężowi chwile twardego życia. Gdy nadeszła możność przybycia do Galicji, Niewiadomski pospieszył, aby swe górnicze zdolności ofiarować na usługi kopalnictwu naftowemu. Przy skrzętnej pracy i oszczędności doszedł nawet do własności. Bóg zabrał mu teraz żonę, a osieroconym drobnym dzieciom matkę. Wieść o tej śmierci przeraziła okolicę. Wszystkie też kopalnie w Gorlickiem, a nawet z Jasielskiego, były reprezentowane na pogrzebie przez swych właścicieli, dyrektorów, zawiadowców i górników. Tłumy ludu zebrały się z okolicy, aby oddać ostatnią usługę matronie polskiej, która w cichości wiele dobrego czyniła. Nad grobem zawcześnie zgasłej przemówił towarzysz z tułaczki, p. Winiarski.

Tarnów 30. lipca. W tych dniach odbył się w tutejszej szkole więziennej, zostającej pod dyrekcją p. F. Gabryelskiego, egzamin roczny pod przewodnictwem okręg. szkół inspektora p. Franciszka Habury. Obecni byli: Prezydent sądu p. Ryszard Zawadzki, prokurator państwa p. Stanisław Doliński, radca sądowy p. Grabowski, w charakterze delegata Rady powiatowej, dalej naczelnik gminy izraelickiej p. Herman Merz, dr. med. Schützer, dr. Grabowicz, redaktor *Orła* p. K. Włodarski i wielu innych. Egzamin, poprzedzony uroczystem nabożeństwem z rana w kaplicy więziennej, rozpoczął się odśpiewaniem pieśni „Kto się w opiekę" i trwał do godziny 4. po południu, a zakończył odczytaniem klasyfikacji i odśpiewaniem hymnu ludowego o godzinie 7. wieczorem. W świetnie przystrojonej sali, okrytej wieńcami, zielenią i kobiercami, ozdobionej obrazami świętych, tudzież wspaniałym portretem cesarza i obrazami z dziejów Polski, zasiadło 23 więźniów, różnych wiekiem i wyznaniem, z twarzą czerstwą i wesołą, w odzieży przyzwoitej i schludnej nad wszelkie oczekiwanie. 29 uczniów opuściło w ciągu roku więzienie, a tem samem i szkołę. I nie dziwnego, że ten dzień popisu, który zaiste był prawdziwym tryumfem cnoty nad zbrodnią, niezbitem świadectwem pracy nauczycieli, żywym przykładem ich poświęcenia się dla bliźnich i zjawieniem się idei chrześcijańskiej miłości nie w słowie, lecz w czynie. Odpowiedzi więźniów z nauki religii, języka polskiego, rachunków, geografji i historji, jak niemniej z gospodarstwa wiejskiego, wreszcie okazy przedłożonych prac piśmiennych, zadowoliły najwybredniejsze wymagania słuchaczy i widzów. Na uwagę zasługuje, że przy tych celujących wynikach nauczyciele nie szczędzili trudów. Prezydent sądu p. Zawadzki wręczył 3 uczniom celującym cenne książki do nabożeństwa, jakie rok rocznie z własnych zakupuje funduszów, poczem pp. Merz, dr. Schützer i dr. Ringelheim złożyli jak rok rocznie 15 złr. w darze na cele biblioteki szkoły więziennej, p. Habura zaś kilka książek wydawnictwa Macierzy polskiej. Następnie przemówił do więźniów p. Habura, a po nim gospodarz domu p. Zawadzki, rozwijając cel i zadanie tej szkoły, stawiając im przed oczy moralny cel nauki i jego motywa, kreśląc wreszcie drogi, jakiemi po wyjściu z więzienia kroczyć powinni. Zwróciwszy ich uwagę na wielkość dobrodziejstwa, jakie z rąk nauczycieli odbierają, nawołuje ich do wdzięczności i do spokojnego odsiadywania kary, a szczególnie do wytrwania w dobrem. Nauczyciel p. Zawadzki ... niezliczone pamiątki. Po tej głośno zapłakali. I któżby pomyślał, że łzy te będą jedyną z zarazem najszczerszą komuś nagrodą, że mu wystarczą szczęście i zapłacą za jego trudy. W końcu podziękował p. Zawadzki nauczycielom za ich poświęcenie. — Ryszard Zawadzki nie potrzebuje więcej; jego uszczęśliwia w oku słabości, a w sercu — i to w najgłębszym wzruszeniu — wskazać na niego wypada jako na człowieka, który ... rodziny.

Warszawa 31. lipca. Aeronauta Miłosz, który onegdaj wzniósł się był z Doliny Szwajcarskiej, powrócił dopiero dziś rano. Wylądował w gub. Łomżyńskiej o 93 wiorsty od stolicy.

W Warszawie było od dnia 31. z. m. pięć wypadków cholery, a jeden tylko z wypadkiem śmiertelnym.

Towarzystwo telefonów w Warszawie liczy 306 abonentów.

Miechów 30. lipca. Przebicie ostatniego tunelu na wągrach Polskiej Woli pod Miechowem, stacji nowo budującej się drogi żelaznej dęblińsko-dąbrowskiej, obchodzono z niezwykłą okazałością. Dla robotników górniczych urządzono wspaniały festyn. Tryumfalna brama, prowadząca do miejsca zabawy, ozdobiona była cyframi J. G. Blocha. W czasie bankietu huczały strzały dynamitowe i przygrywała sprowadzona ze Ołomnik orkiestra. W podziemiach, w miejscu gdzie się zejść mają pociągi, wychylono toast na powodzenie przedsiębiorstwa. W końcu ugoszczono hojnie górników, którzy wśród tańców, fajerwerków, rakiet i muzyki bawili się ochoczo do późnej nocy. Inżynierów, kierujących i zajmujących się robotami na drodze górniczej, przyjmowano obiadem, na którym mowę powitalną wygłosił p. Stanisław Sienicki, redaktor *Gazety Kieleckiej*.

Kiszyniew 31. lipca. Według zawartej z londyńską firmą Durlicher i Sp. umowy, hr Dunin Wąsowicz zobowiązał się dostarczać co rok przez lat 10 po 600.000 pudów fosforytów naddniestrzańskich. Odeska zaś firma Dawidow i Meierson wydzierżawiła dla eksploatacji wszystkie pokłady fosforytów w Besarabii, celem zbytu ich do Francji i Niemiec.

Katastrofa na Ischii. Transport rannych i ocalonych z Casamicciola skończony. Wszyscy ranni wyprawieni do Neapolu. Roskopywanie gruzów trwa ciągle i prawdopodobnie znajdzie się jeszcze wiele trupów. Żołnierze pracują bez przerwy, pomimo ulewnego deszczu, lub też straszliwego upału. Inżynierowie i oficerowie wypowiadają zdanie, że pomimo najtroskliwszej dezinfekcji Casamicciola stanie się niemożliwą do zamieszkania. Całego roku potrzeba będzie, aby uprzątnąć gruzy i uczynić drogi przystępnemi dla komunikacji. W Neapolu zamieniono wiele budynków szkolnych na szpitale, które oblężone są przez wielkie tłumy ludności, szukającej krewnych i przyjaciół. U rannych objawia się silna gorączka. Lekarze przewidują wielką śmiertelność. Rany po większej części są bardzo ciężkie. Według najświeższych doniesień liczba ofiar wynosi około pięciu tysięcy. Przeszło dwa tysiące rannych znajduje się już w Neapolu.

Z Casamicciola otrzymała *Pol. Corr.* list następujący: Casamicciola może być uważana za zniszczoną raz na zawsze. Ruiny domów tworzą istne góry, miejscowości okoliczne wyglądają jak kupy gruzów. Zorjentować się tu trudno, bo drogi zasypane. Sceny rozpaczy trudno opisać, choć nie brakło wśród tej grozy i komicznych epizodów. Między innemi uratował się jakiś aktor w kostjumie Pulcinella i kilku mężczyzn, ubranych w suknie kobiece. Zegar w pewnym hotelu wskazuje dokładnie chwilę katastrofy: godzinę 9tą i 50 minut.

Zapatrywanie Palmierego, że powodem katastrofy było zniżenie się poziomu wyspy, jest potwierdzeniem zdania Silvestrego, który motywował tak samo katastrofę w r. 1881.

Oszustwo. Pewien obywatel ziemski pod Warszawą, pragnął przed śmiercią sprzedać w jak najlepsze ręce swoją cenną bibliotekę, obfitującą w „białe kruki." Zgłaszało się do pana N. wielu amatorów i bibliomanów, a pomiędzy innymi pan X., sam już posiadający ładne zbiory. Ten ostatni nabywca przypadł do gustu starcowi, który zgodził się na umówioną cenę 5000 rubli, jak również na spłatę pieniędzy w kilku ratach. Pan X. złożył tymczasowo 300 rubli zadatku i prosił o wybranie kilkunastu książek, które chciał zabrać ze sobą, pan N. zgodził się chętnie i wybór tych książek dyskrecjonalnie zostawił nabywcy. Pan X. z katalogiem w ręku przepędził w bibliotece kilka godzin, poczem polecił odłożone książki zapakować, zabrał je, odjechał — i z górą rok już się więcej nie pokazał. Było to sprytnie obmyślone oszustwo, albowiem pan X. zapłaciwszy zadatku 300 rubli, zdefektował bibliotekę, zabierając najcenniejsze rzeczy, między innemi dyarjusze sejmowe, systematycznie ułożone. Wiadomo już, że książki te sprzedał za 1000 rubli do jednej ze znaczniejszych bibliotek w Galicji.

Prokurator Szeiffert w Nyiregyhaza otrzymał od wiedeńskiej firmy Schwarzstein kosztowny upominek: szpilkę brylantową.

W Paryżu d. 27. lipca odbył się popis uczennic szkoły polskiej, utrzymywanej staraniem hotelu Lambert. Szkoła liczyła 18 dziewcząt. Po popisie Polacy, w Paryżu zamieszkali, wręczyli adres dziękczynny Izabelli z ks. Czartoryskich hr. Działyńskiej.

W Renie pod Kolonją, znaleziono zwłoki posła do parlamentu niemieckiego, Stolla.

Zabarwienie wina fuksyną poznaje się w ten sposób: Kawałek stearynowej świecy wielkości grochu wrzuca się do nieznacznej ilości wina. Po zagotowaniu płynu i ochłodzeniu stearyna będzie zabarwiona czerwono, lub przynajmniej różowo, jeżeli wino było sztucznie zabarwione fuksyną, blado-żółto zaś, jeżeli wino miało kolor naturalny.

Srebrny bruk. Właściciel hut żelaznych Tremply w Cliston County (New-York) użył do wybrukowania ulicy żużli żelaznych, które, jak niedługo spostrzegli przechodnie, zawierały mnóstwo błyszczących kamyków. Badanie wykazało, że było to srebro. Rzecz wyjaśniła się wkrótce, bo w kopalni rudy żelaznej odkryto żyłę srebrną, na którą robotnicy nie zwracali początkowo uwagi i kopiąc ją odwozili do pieca. Rzecz naturalna, że p. Tremply jak najspieszniej polecił pogardzone żużle zebrać z ulicy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Ostatni reunion telefoniczny w sesją niedzielę zgromadził wielu ciekawych na stacjach wiadomych. Ze stacji nr 9 (p. Marek) obdarzono słuchaczy muzyką. Na przedostatnim reunionie stwierdziła wyborna gra fortepianowa panny Schenk, jak dokładnie telefon podaje dźwięki instrumentów. Na ostatnim zaś reunionie śpiewała uczennica p. Marka, panna Zips, pieśni Szuberta i Gounoda, i sprawiła słuchaczom na wszystkich stacjach prawdziwą przyjemność. Głos trąbki ze stacji pożarnej także dokładnie podawał telefon, nie może to jednak iść w porównanie ze śpiewem, przy którym i cieniowanie słowa i akompaniament wyraźnie było słychać.

„Gazety polskiej" w Czerniowcach wyszedł pierwszy numer d. 30. lipca w ogromnym formacie. Oprócz obfitego działu informacyjnego zawiera nowelkę Bolesławicza a w felietonie historyczną rozprawę Aleksandra Morgenbessera: „Wspomnienie o Stefanie Wielkim, wojewodzie Mołdawji".

Ks. biskup Adam Krasiński przywiózł z sobą do Warszawy w rękopiśmie znakomicie opracowane dzieło: „Słownik synonimów polskich". Pracę tę zamierza sędziwy ale niestrudzony pasterz wydać w Krakowie. Nadmieńmy przytem, iż ksiądz biskup pracuje już od dawna na literackiej niwie jako poeta i pięknym językiem władający prozaik. Jego przekład „Pieśni o pułku Igora" należy do najlepszych prac tego rodzaju.

Petersburg mieć będzie znowu podczas nadchodzącej zimy, trupę dramatyczną polską. Kierunek ma być powierzony jednemu z dziennikarzy petersburskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. lipca 1883. Asygnaty kasowe 317.900 złr. Wkładki na książeczki 1,856.186 złr. 16 ct.

Wiedeń 1. sierpnia. Wylosowano następujące serje losów 1860 roku: 610, 686, 1023, 1331, 1484, 1622, 1903, 2125, 2691, 2959, 2961, 3024, 3262, 3415, 3652, 3721, 3736, 3981, 3991, 4032, 4295, 4359, 4436, 4544, 4610, 4876, 5219, 5385, 5394, 5407, 5491, 5500, 5630, 5636, 5642, 5667, 5858, 6098, 6365, 6550, 6720, 7516, 7547, 8152, 8271, 8356, 8945, 9066, 9211, 9346, 9346, 9534, 9609, 9747, 10104, 10157, 10223, 10363, 10475, 10602, 10997, 10998, 11502, 11679, 11792, 11814, 11879, 12009, 12017, 12182, 12299, 12311, 12471, 12571, 12590, 12630, 12824, 12988, 13009, 13124, 13643, 13710, 13739, 13764, 14143, 14269, 14688, 14940, 15111, 15163, 15298, 15538, 15614, 15973, 16010, 16135, 16287, 16413, 16606, 16867, 16981, 17002, 17011, 17050, 17225, 17266, 17886, 18117, 18161, 18289, 19287, 19397, 19632, 19912, 19929, 19976.

Wiedeń 31. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono 1394 sztuk ciężkich bakonów, 1870 średnich i 2817 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 53·— do 55·—, średnie 46 — do 51·—, warchlaki 37·— do 44·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 sierpnia.

Z Wiednia donoszą, że inauguracja nowego rektora uniwersytetu, Wedla, odbędzie się porządkiem zwyczajnym, ustępujący jednak rektor Maassen nie będzie sam czytać sprawozdania z ruchu w roku ubiegłym.

W ministerstwie handlu wygotowano już rozporządzenia wykonawcze do noweli przemysłowej, obecnie zaś odbywają się rokowania, celem porozumienia się z ministerstwami spraw wewn., skarbu, oświaty i sprawiedliwości. Rozporządzenia te będą publikowane jeszcze w tym miesiącu.

Tribüne wiedeńska zamieszcza bardzo cenny artykuł napisany przez wojskowego w sprawie decentralizacji kolejowej, który podamy w całości w następnym *Dzienniku*. Autor dowodzi w nim, że zamierzona decentralizacja zarządów kolejowych jest koniecznym wynikiem nowej organizacji armji austro-węgierskiej.

Drugi komendant miasta Moskwy, jenerał-lejtnant Unkowski, mianowany został komendantem cytadeli warszawskiej.

Roboty fortyfikacyjne w okolicy Kowna, aczkolwiek w tajemnicy, prowadzone są jednak bezustanku i pod tak ścisłym nadzorem, że prócz osób zatrudnionych przy robocie, formalnie nikt nie jest w stanie dostać się w obręb dokonywanych robót, do których sprowadzono samych rosyjskich robotników—w liczbie około 10.000. Tak przynajmniej donosi *Köln. Ztg.*

Półurzędowa *Polit. Corr.* podaje rzekomo autentyczny tekst przemówienia jen. Hurki do deputacji wojskowej i do kolegium profesorów warszawskiego uniwersytetu, który zgadza się w zupełności z wersją tych enuncjacyj jenerała, podaną przez dzienniki polskie. Wojowniczy więc ich ton zdaje się już nie ulegać żadnej wątpliwości.

W Krasowoj Gorce odbyły się 28. zm. w obecności carstwa i wielkich książąt manewry floty. Pierwsza eskadra, dowodzona przez wiceadmirała Schmidta, składała się z baterji pływającej „Netrominja", fregaty „Spiridon", monitorów „Ratnik", „Bronnenchitz" i kanonierki „Smencz", druga pod komendą kontradmirała Krusensterna, składała się z 8 łodzi torpedowych, 3 kanonierskich i awizowca „Dniepr", tudzież fregata „Olaf" i transportowiec „Krasnoje Gorka". Z manewrami floty połączona była próba lądowania. Wybrzeży broniły trzy bataliony, dwie baterje, szwadron kozaków i pół kompanii saperów. Wojska, przeznaczone do lądowania, składały się z 4 batalionów, jednej baterji i pół szwadrona kozaków. Na przyszły miesiąc odbędą się manewry przy udziale wszystkich okrętów wojennych.

Z Petersburga przesełа korenspondent *Polit. Corresp.* zaprzeczenie pogłosek o ustąpieniu bliskiem ministra Giersa.

Z Rzymu piszą do *Pol. Corr*, że doniesienie *Timesa* o zamierzonej podróży Humberta do Berlina jest nieuzasadnione. Również mylną jest wiadomość, że Włochy chcą wziąć inicjatywę w kwestji kanału Suezkiego. Od czasu wymiany korespondencji w tej sprawie z. r. ani Włochy, ani Austrja lub Niemcy nie poruszały jej wcale.

Z Berlina donoszą do *Schlesische Ztg.*, za rzecz bardzo prawdopodobną, że wkrótce nastąpi zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym.

W Rzymie zrobiła, jak donosi *Polit. Corresp.*, wielkie wrażenie broszura syna b. posła rumuńskiego przy Kwirynale p. Balaceano o rumuńskich irredentystach. Autor wypowiada przekonanie, że Rumunia może się rozwijać, żyjąc w szczerej zgodzie z Austrją. Opozycji bowiem i błędnej polityce jej przypisywać należy to, że Rumunia nie porozumiała się z Austrją w sprawie Dunajowej i obecnie jest zupełnie izolowana.

Neue fr. Presse podaje rozmowę korespondenta swego z królem serbskim. Król zaprotestował przeciw identyfikowaniu radykalistów serbskich, którzy już tracą wszelkie znaczenie, z socjalistami. Zresztą serbska radykalna opozycja nie jest zdolną do rządów. Stronnictwo Risticza jest wprawdzie zdolne, ale nieprzyjaźnie usposobione dla rozwoju postępowego, niezbędnego dla Serbii. Jako główny przymiot obecnego gabinetu, podniósł król brak szowinizmu, który od traktatu berlińskiego nie jest korzystny dla Serbii. Konfederacji bałkańskiej nie można odmówić stanowczo przyszłości, obecnie jednak przeszkody, na jakie ona napotyka, są nie do zwalczenia.

Dzienniki zastanawiają się obecnie nad celem podróży księcia czarnogórskiego do Stambułu, gdyż w każdym razie jest to rzecz nadzwyczajna w dziejach Czarnogóry, że jej władca jedzie do sułtana — książę Mikołaj bowiem jest pierwszym, który taką podróż przedsiębierze. *Presse* robi przy tem zapytanie, czy też książę podróżą swoją nie myśli kogoś w błąd wprowadzić.

Pester Lloydowi donoszą, jakoby ze strony dobrze poinformowanej, głównym warunkiem związku Karadżiordżewicza z księżniczką Zorką było zrzeczenie się ze strony prezydenta serbskiego jego praw pretendenckich, co w danym razie umożliwiłoby księciu Mikołajowi wystąpienie z pretensjami do tronu wielkoserbskiego.

Pogłoski o wybuchu cholery w Smyrnie są fałszywe.

Rząd czarnogórski zamówił cztery mitrailljezy górskie systemu Nordenfeldta.

Sułtan potwierdził statut reorganizacyjny dla armji tureckiej. Reorganizacja ma być przeprowadzoną w przeciągu roku. Także zarządził sułtan, ażeby w szkołach średnich wprowadzono język francuski jako nadobowiązkowy.

Szwajcarzy zaczynają się na serjo obawiać, aby immigracja cudzoziemców, wzrastająca z każdą chwilą, nie stała się kiedyś powodem trudności. Z czasem, powiadają oni może liczba obcych przewyższyć liczbę krajowców, i jako większość, zażądać zmiany urządzeń krajowych. W istocie immigracja przybiera obecnie znaczne rozmiary. W ostatniem 10-leciu (1870—1880) przybyło 57 tysięcy obcych do Szwajcarji. Według statystycznych dat, osiedliło się w tym kraju 95,262 Niemców (z Badenu, Bawarji i Alzacj), 53,600 Francuzów, 41,500 Włochów i 12,700 b. poddanych Austrji.

Król Alfons wyjeżdża w podróż na 5 tygodni i odwidzi w tym czasie Paryż, Monachjum, Wiedeń i Berlin. Spotkanie z Humbertem jest możebne, ale dotąd wątpliwe. Podczas nieobecności króla rejencję obejmie królowa.

Ponieważ komisja sanitarna kazała delożować ludność przedmieścia „Stary Kair", chciano przetransportować mieszkańców do piramid. Beduini oparli się jednak temu ze względów sanitarnych, w skutek czego ludność przedmieścia pomieścić musiano w Turah.

Rząd egipski przyjął plan dra Huntera względem utworzenia rady sanitarnej i telegrafował po komisarza sanitarnego i 40 asystentów szpitalnych z Indyj.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. sierpnia. Zgromadzenie ludowe, które się odbyło wczoraj u Ronachera, w sprawie uroczystości ludowej w dzień jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Obecnych było około 300 osób. Antisemici wyprawili awanturę i udaremnili obrady.

Petersburg 1. sierpnia. Organ Aksakowa wyraża zadowolenie z powodu nominacji H u r k i jenerał-gubernatorem warszawskim, dodaje jednak, iż punktem ciężkości jest Wilno, i że na posadzie tamtejszego gubernatora potrzeba talentu organizatorskiego. Dalej mniema Aksakow, że dyecezję chełmską należałoby również wyłączyć i przydzielić do guberuji kijowskiej.

Wiedeń 2. sierpnia. Rzym. kat. proboszcz uhnowski, ks. Rudolf L e w i c k i, mianowany został kanonikiem przy rzym. kat. metropolitalnej kapitule we Lwowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1. sierpnia. Z powodu rozpoczynającego się 27. sierpnia targu zbożowego w Wiedniu zwołuje związek młynarzy austrjackich na ten dzień wszystkich właścicieli młynów w Przedlitawii na wiec młynarski. Na porządku dziennym wiecu jest między innemi użycie elektryki w młynarstwie.

Wiedeń 1. sierpnia. *Wiener Abendpost* krytykuje dzisiejszy artykuł *Neue fr. Presse*, który chce wprowadzić fałszywy ton w serdeczne porozumienie obu mocarstw sąsiednich, które stwierdzone zostało świeżo faktem uznanym przez świat cały. Artykuł *Monieur de Rome* i znana korespondencja *Prager Abendblattu*, w ktorych *Neue fr. Presse* chce widzieć pewien związek przyczynowy, nie mogą być uważane w związku takim, jaki próbowała ułożyć *N. fr. Presse*. *Wiener Abendpost* reprodukuje tę korespondencję i powiada w końcu, iż nie trzeba dowodzić, jak mało wywody *Abendblattu*, dadzą się naciągnąć do tendencyjnego komentarza *N. fr. Presse*.

Klausenburg 1. sierpnia. W komisji do uregulowania granicy zdania się różnią, ale w większej części przyszło już do porozumienia.

Casamicciola 1. sierpnia. Król zwidził wczoraj miejsce katastrofy i był prawdziwie rozrzewniony nieszczęściem. Tłum płaczący ludu dziękował mu za odwidziny. Gnijące w skutek gorąca trupy zaraziły powietrze. W południe 12½ nastąpiło nowe wstrząśnienie z hukiem pod ziemnym.

Casamicciola 2. sierpnia. Miejsca katastrofy nawidzają piraci. Składki płyną obficie. Liczbę ofiar we Forio obliczono na 400. Pompiery pomagają wojsku w odkopywaniu. Oczekiwaną jest komisja uczonych dla zbadania, czy nie grozi nowe niebezpieczeństwo.

Casamicciola 2. sierpnia. Nowe wstrząśnienie opóźnia roboty ratunkowe. Król zwidził wczoraj wszystkie miejsca, gdzie trudny był przystęp, i rzekł, że chce być wszędzie tam, gdzie byli inni. Król obiecał poprawę losu biednym. Mer z Lacco, który stracił żonę i dzieci, szedł po trupach zbroczonych przed królem, a na stosowną uwagę odparł: „Najjaśniejszy Panie! obowiązek przedewszystkiem." Wiele żyjących osób odkopano i znaleziono mnóstwo przedmiotów wartościowych. Gnicie trupów następuje tak szybko, że musiano zrzec się konstatowania identyczności osób. Drogi są tak zniszczone, że Depretis i Mancini nie mogli wszędzie iść za królem. Powszechnie sądzą, że powodem katastrofy nie było trzęsienie ziemi, uważano bowiem, że nastąpiła ona tylko tam, gdzie są bogate źródła gorące.

Neapol 2. sierpnia. Król powrócił o 4. po południu i ofiarował dla dotkniętych katastrofą 100 000 franków. Dziś zwidza król szpitale.

Neapol 2. sierpnia. Ludność ochłonęła po wczorajszem trzęsieniu. Mury grożące zawaleniem rozsadzają się dynamitem. Dotąd pogrzebano tu 1000, a znajduje się 600 pokaleczonych, między temi jeden 80-letni starzec, żywcem odgrzebany.

Petersburg 1. sierpnia. Mówią, że S o b o l e w wraca 26. lipca st. st. z rodziną na Wiedeń do Bułgarji.

Londyn 1. sierpnia. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bill o dzierżawcach.

Stambuł 2. sierpnia. W szpitalu smyrneńskim zdarzyły się dwa wypadki cholery, ale nie śmiertelne. Zresztą stan rzeczy tak w Smyrnie jak w Bejrucie zadowalający.

Kairo 1. sierpnia. W ciągu ostatniej doby zmarło tu 275 osób, a między niemi 4 żołnierzy angielskich. Epidemja słabnie.

Paryż 2. sierpnia. Izba uchwaliła projekt reformy sądownictwa ze zmianami przyjętemi przez senat.

Aleksandrja 2. sierpnia. Wczoraj popołudniu odbyło się tu liczne zgromadzenie w celu utrzymania kordonu sanitarnego, ale przedtem już Kedyw zdecydował się na to. Z powodu pojawienia się cholery w Rosetta, przerwano komunikację kolejową z tem miastem.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 2. sierpnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 293·—, Anglo-Austr. 108·—, Akcje banku Union 113·25, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 153·90, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·50, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 1. sierpnia godzina — min. —. Akcje alp. tow. górn. 60·50, Węg. akcje kredyt. 290·50, Akcje anglo-austr. 108·—, Akcje banku Union 113·—, Akcje Karola Ludwika 293·25, Akcje kolei północnej 265·—, Akcje kolei południowej 153·60, Akcje kolei Alfödzkiej 169·25, Akcje Staatsbahn 316·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 123·25 Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 109·80, Losy tureckie 23·80, Węgierska renta 83·57, Akcje banku związkowego 105·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 115·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 1. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·80, w srebrze 79·55, Renta w złocie 99·35, 5% austr. renta marcowa 93·45, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 292·40, Londyn 119·85, Srebro —·—, Napoleonder 9·49½, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·45.

Berlin 1. sierpnia godzina — min. —. Rosyjskie banknoty 201·15, Akcje kredytowe 501·—, Lombardy 264·50, Galicyjskie 125·75, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·20.

Telegramy zbożowe z dnia 1. sierpnia. — W i e d e ń: Pszenica 10·25 do 10·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 złr. B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr (na jesień) 10·72 do 10·75 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16·— złr. B e r l i n: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 198·— m., żyto —·— m., spirytus loco 58·30 m., olej rzepakowy 67·50 m. P a r y ż: mąki 159 klgr. 56·50 fr., olej rzepakowy 78·75, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń 2. sierpnia: 13·25 do 13·50 B r e m a: 7·40 do —·—. H a m b u r g: 7·40, na sierpień —·—, na sierpień-grudzień 7·80. A n t w e r p j a: na sierpień 18¾. N o w y - Y o r k: 7¼. F i l a d e l f j a: 7·—.

Lwów, dnia 1. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	291 50	295 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	167 —	170 —
Banku Hipotecznego galic.	290 —	295 —
„ Kredytowego galic.	250 —	253 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4% „	89 25	90 25
„ „ „ 5% „	98 75	99 75
„ „ „ 4% „	86 40	87 50
Banku hip. gal. 6% „	101 70	102 70
„ „ „ 5% „	97 25	98 25
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	100 40	102 50
„ „ „ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 60	99 60
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
„ cesarski	5 59	5 69
20-frankówka	9 45	9 55
Pół-imperjał rosyjski	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 15	58 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 31. lipca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 80	78 95
„ srebrna	79 55	79 75
„ złota	99 35	99 55
Losy z r. 1854 4½%	120 25	121 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	— —	— —
„ „ 1860 4% 100 zł.	— —	— —
„ „ 1864	170 —	170 50
„ „ 1864 ½	169 50	170 —
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	107 —
Bukowińskie	98 50	99 50
Galicyjskie	98 80	99 40

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	104 75	105 75
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 25	99 75
Węgierskie	99 50	100 25
„ z klauz. 1867	98 60	99 —
Obligi pożycz. kolei węgier.	140 —	140 25
Renta węgierska złota	119 80	120 —
„ „ za kolej wsch.	99 70	99 90
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	108 75	108 75
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	202 —	203 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	293 20	293 50
„ „ węgierskie	291 25	291 75
Bank depozytowy	204 —	205 —
Tow. eskomp. niż. austr.	860 —	866 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	838 —	839 —
Unionbank	113 50	113 80
Verkehrsbank ogólny	146 75	147 —
Wied. Bankverein	105 25	105 50
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	78 —	80 —
„ Alföld-Fiume	169 25	169 75
Żeglugi parow. na Dunaju	584 —	586 —
Kolei Elżbiety	225 25	225 50
„ północ. Ferdynanda	2650	2655
„ Franciszka Józefa	199 —	199 25
„ Gal. Karola Ludwika	293 50	293 75
„ Koszycko-Oderberska	144 75	145 25
„ Lwow.-Czer.-Jasska	168 75	169 —
„ Północ.-austrjacka	200 25	200 75
„ „ „ Lit. B	215 75	216 25
„ Rudolfa	166 75	167 25
„ Siedmiogrodzka	164 25	164 55
„ Towarzystwa państw.	316 75	317 —
„ połudn. (Lombardy)	153 75	154 —
„ Cisańska	247 75	248 50
„ węg. gal. Łupkowska	161 50	162 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie	123 15	123 40
„ Węgierskie	115 70	116 —
„ Tureckie	23 80	24 —
Kredytowe	172 —	172 50
Klary	— —	— —

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	107 —	— —
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	18 50	19 25
Miasta Budy	38 —	40 —
Palffy	38 50	39 50
Rudolfa	20 50	— —
Salma	51 75	52 25
St. Genois	45 50	46 —
Stanisławowskie	22 75	— —
Waldsteina	27 —	28 —
Windischgrätza	39 50	40 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 50	94 90
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	105 50	106 25
Franciszka Józefa	103 50	103 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 75	99 —
„ „ II.	— —	— —
Koszycko-Oderberska	96 40	96 60
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 70	95 —
„ „ II.	99 50	100 —
Rudolfa	101 —	101 50
Siedmiogrodzka	92 40	92 70
Kolej państwowa	185 25	188 50
„ połudn. (Lombr.)	138 —	138 75
„ Cisań. towarz.	102 50	— —
Węg. galic. Łupkowska	94 50	94 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20-frankówki	9 50	9 51
Imperjały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielsk.	11 94	11 99
Liry tureckie złote	10 84	18 86
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 50	58 55
Ruble papierowe	117 25	117 75

Warszawa, 31. lipca.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 85
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	88 90
kupon	— —	065 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.